SERJA В.

LUTY 1921

ZESZYT 22

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

1. SPOSÓB POZNAWANIA JĘZYKA.

II.

Zajmiemy się teraz bliżej zdaniem pojedynczem, a przedewszystkiem podmiotem. Szukajmy go w następujących zdaniach:

1. Krew broczy.
2. Ty mi moję piosenkę zagraj.
3. Wszyscy wysiedli z wagonu.
4. Sto białych płaszczów powiewa za stołem (Mick.).
5. I mądry umrze a umrze i głupi (Kochan.).
6. Co innego jest rzeczy nowe budować, a co innego od wieków zbudowane przerabiać (Skarga).
7. Słucham cierpliwie, z uśmiechem (Żerom.).
8. W końcu poczęło świtać (Sienk.).
9. Przez chwilę nawet mowę mu odjęło (Sienk ).
10. Słychać krzyk w karczmie, widać w plebanji świece (Mick.)
11. Więc było po uroku, po czarach, po dziwie (Mick.)
12. Robiło się, co się mogło.
13. Próżno szukano księdza (Mick.).
14. Trzeba było dać przykład (Sienk.).
15. W oknach nie było świateł (Sienk.).
16. Będzie trochę krzyku i płaczu (Sienk.).
17. Trzech jeźdźców nie zwróciło niczyjej uwagi (Sienk.).

Otóż pytając się o podmiot pytajnikiem kto? lub co? znajdziemy, że w zdaniu 1. podmiotem jest krew, w 2. zaimek ty, w 3. liczebnik nieoznaczony wszyscy, w 4. liczebnik sto, w 5. przymiotniki: mądry,głupi; w 6. bezokoliczniki czasownikowe: budować, przerabiać; w 7.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej Polsce mp 100 z przesyłką poczt. mp 110.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni  
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie  
Przedpłaty przyjmują wszystkie księgarnie.

18 PORADNIK JĘZYKOWY В 22

domyślny zaimek ja; w 8. — nagle nam brakło podmiotu, chociaż to jest zdanie, bo myśl jego rozumiemy. Toż samo zauważamy w zdaniu 9. 11. 12. i 13. Zapytując kto? nie znajdziemy podmiotu; pytaniem co ? łatwo wejść możemy na błędną drogę, bo sobie dopo­wiemy dla uspokojenia: ono lub to, nie pytając dalej. A jednak na tem poprzestać nie można, trzeba zbadać rzecz do gruntu.

Co mają wspólnego wymienione wyżej zdania, w których pod­miotu znaleść nie możemy? Mają wspólną jakąś formę nieosobową czasownika: poczęło, odjęło, było, robiło się, szukano — co wskazuje na brak wyraźnej osoby a więc podmiotu. Domyślać się go trudno: owo to czy ono nie może nas zadowolić, bo nam nie daje nic kon­kretnego. Niema innej rady, jak zgodzić się z gramatykami i uważać te zdania za bezpodmiotowe, jak zwykle pojmujemy zdania wy­rażające jakieś zjawisko, pogodę, porę dnia, — albo objawy uczucia fizycznego, albo zdarzeń.

Zdanie 14. zastanawia nas tem, że właściwie podmiotem jest trzeba, ale nie każdy potrafi sobie uprzytomnić, że to jest rzeczownik taki sam, jak potrzeba, ale wskutek ciągłego użycia go w połączeniu z formą jest (trzeba jest) poczęliśmy używać samego rzeczownika jakby wyrażenia nieosobowego i dlatego orzeczenie wyraźne (było) jest w rodzaju nijakim

W zdaniu 15. wyraźnie nam się ciśnie na usta podmiot świateł, ale się go boimy powiedzieć, pamiętając regułę, że podmiot musi stać zawsze w przyp. 1. w mianowniku a tu jest w dopełniaczu (świateł). Nie jest to żaden wyjątek. W zdaniu 16. mamy podmiot trochę w bierniku (4 przyp.), w zd. 17. w dopełniaczu: trzech jeźdzców, a jednak nie możemy tego zataić i musimy im przyznać tę rolę pierwszorzędną. Tylko na te ostatnie trzy zdania i ich podmioty mu­simy patrzeć inaczej. Skoro wyraźnie czujemy, że w tych postaciach różnych tkwi znaczenie podmiotu, a nie zgadza się to z zasadami gramatycznemi, nazwiemy te podmioty — podmiotami logicz­nemi. Poznamy je zawsze po tem, że orzeczenia są w postaci nieosobowej (3. os.), chociażby to były osoby wskazane w podmiocie (np. w zd. 17.).

Tak tedy o podmiocie musimy pamiętać, że

1. podmiotem może być każda część mowy, nawet cza­sownik we formach bezokolicznika lub imiesłowu.
2. we wyrażeniach nieosobowych, wyrażających zjawiska, uczucia fizyczne, zdarzenia, nie należy szukać podmiotu, aleje uznać za bez­podmiotowe;
3. rzeczowniki i inne części mowy nie w mianowniku a przecież będące podmiotem, zwiemy podmiotem logicznym.

В 22 PORADNIK JĘZYKOWY 19

Zastanówmy się teraz nad orzeczeniem.

W powyższych 17 zdaniach łatwo je odnajdziemy, pytając co robi? co się dzieje? co jest? A więc: 1. broczy, 2. zagraj, 3. wysiedli,

1. powiewa, 5. umrze. 6. co innego jest, 7. słucham, 8. poczęło, 9. od­jęło, 10. słychać, widać, 11. było, 12. zrobiło się, 13. szukano, 14. trzeba było, 15. nie było, 16. będzie, 17. nie zwróciło. Widzimy we wszystkich tych formach postaci czasownika, tj tej części mowy, którą odmie­niamy przez osoby, liczby, tryby, czasy, atoli jedne są określone do­kładnie co do osoby, liczby, itp. np. słucham, broczy, zagraj... inne nieokreślone: słychać, widać, szukano. Są jednak i złożone postacie np. w zd. 6. co innego jest, gdzie słowo posiłkowe być tworzy do­piero z zaimkiem inny orzeczenie, albo np. w zdaniu: Rada jego była dobra, z przymiotnikiem dobry. Taki zaimek, przymiotnik lub rzeczownik tworzący ze słowem być orzeczenie nazywamy orze­cznikiem, a słowo posiłkowe łącznikiem.

Może tedy orzeczeniem być czasownik w różnych formach, okre­ślonych i nieokreślonych, albo części mowy inne z łącznikiem.

Tu musimy zwrócić uwagę na jedno zjawisko, którego nie za­uważają Polacy, nie zajmujący się językiem teoretycznie. Ponieważ złożone postaci czasownika np. wysiedliśmy (w stpol. wysiedli+jeśmy) rzadko kto poczuwa jako złożone, zwłaszcza we formach 3 os. 1. poj. i 1. mn. wysiadł, wysiadła, wysiedli, wysiadły, gdzie owa forma słowa posiłkowego jest lub są dawno zanikła, powstaje mniemanie, jakoby same formy imiesłowu: wysiadł, wysiadło, poczęło, odjęto, było, zrobiło się, szukano, było, zwróciło — były formami określonemi i fałszywie się ocenia ich stosunek do podmiotu, nie rozumiejąc ich zależności i pewnege wyjątkowego stanowiska.

Stosunek części zdania do siebie, a więc i orzeczenia do podmiotu, nazywano zgodą. Polega ona na tem, że do podmiotu w 1. poj. daje się orzeczenie również w 1. poj. a do podmiotu w I. mn. i orzeczenie w I. mn. (Krew broczy — wszyscy wysiedli)-, do osoby 2. stosuje się i orzeczenie w osobie 2. (ty mi zagraj) i do każdej innej w ten sam sposób; jeżeli jest orzecznikiem imiesłów, to się stosuje w I. poj. do rodzaju podmiotu, a w 1. mn. do formy osobowej czy rzeczowej (Pycha go żarła — Kobiety przędły). — Nie obejdzie się jednak i tu bez wyjątków. I tak: rzeczowniki zbiorowe w 1. poj. miewają orzeczenie w 1. mn. np. Państwo wyszli, bracia wrócili. (Bracia co do formy nie są 1. mn. do brat, ale rzecz, zbiorowym: 1. bracia, 2. braci, 3. braci, 4. bracią, 5. braci, 6. bracią, 7. w braci). Liczebniki chociażby wyrażały mnogość poczuwamy jeszcze jako gra­matyczne jednostki i stosujemy orzeczenie do nich w rodzaju nijakim: np. Tysiąc osiemset lat wybiło. Sto białych płaszczów powiewa

20

PORADNIK JĘZYKOWY

В 22

za stołem. Spólników było dwudziestu kilku. To zachowywanie liczby gramatycznej wiedzie do rozlicznych błędów w składni li­czebnika, jeżeli mówiący lub piszący myśli o treści liczebnika, nie o formie gramatycznej. O tych błędach pomówimy później.

Poznawszy podmiot i orzeczenie i zdanie proste, bo w naj­prostszej formie jednego lub dwu wyrazów, poznajmy teraz zdanie rozwinięte.

Wśród takich pól, przed laty, nad brzegiem ruczaju.

Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju

Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany... (Mick.).

Z lego zdania dowiadujemy się, że I dwór II stał (I podmiot, 11 orzeczenie) ale te dwa zasadnicze wyobrażenia nie dają jeszcze jasnej myśli, więc do nich dodaje poeta najpierw określenie dworu: szlachecki, z drzewa, podmurowany, a w miarę czytania tych określeń obraz dworu w naszej duszy staje się wyraźniejszy, skoro zwłaszcza wiemy, że lubo był z drzewa (= drewniauy), lecz podmurowany. Określenia te: szlachecki (przymiotnik), podmurowany (imiesłów), z drzewa (rzecz, z przyimkiem, a więc określenie przyimkowe) są sobie zupełnie równe i mogą określać nietylko podmiot, ale każdy rzeczownik: widzimy to powyżej, gdzie do pól dodano dla określenia zaimek przymiotnikowy: takich, do pagórka, przymiotnik: niewielki, do gaju — przymiotnik brzozowy. Wszystko to są określenia rzeczowników.

Ale czemże są całe pierwsze dwa wiersze? i do czego należą? Wiemy, jaki dwór i wiemy, że stal, ale gdzie i kiedy? Na to odpo­wiadają określenia orzeczenia: stał 1. wśród takich pól, 2. nad brzegiem ruczaju, 3. na pagórku niewielkim, 4. we brzozowym gaju. Temi czterema określeniami rzeczowników z przyimkiem i to rzeczowników jeszcze bliżej określonych przymiotnikami maluje nam poeta dokładnie miejsce, na którem dwór stał, a więc te okre­ślenia będziemy nazywać określeniami miejsca, i podobnym rzeczownikiem z przyimkiem przed laty określa poeta czas (na py­tanie kiedy?) — a więc mamy określenie czasu.

Tym sposobem, przez dodanie do podmiotu i orzeczenia okre­śleń rozwija się zdanie i obejmuje już nie dwa wyrazy, ale — dwa­dzieścia jeden.

Często jednak i to nie wystarcza. Zwłaszcza orzeczenia czaso­wnikowe nie wypowiadają się dosyć jasno, więc potrzebują dodatków. ....Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję....

Czy weźmiemy czasownik widzę, czy opisuję, to sam w sobie nie daje nam jasnego wyobrażenia; nie wiemy, co poeta widzi, co

21

В 22 PORADNIK JĘZYKOWY

opisuje. Dopiero kiedy dodamy: piękność tną w całej ozdobie, mamy wyobrażenie jasne. Tak samo. jeżeli poeta mówi: tęsknię nie wyraża jeszcze pełnej myśli, dopiero gdy doda: po tobie, a my wiemy, że myśli o Ojczyźnie, wtedy myśl mamy jasną. Te dodatki do czasowni­ków — orzeczeń, jak piękność twa (w bierniku) lub po tobie (rzecz, lub zaimek z przyimkiem) nazywamy dopełnieniem.

Takiemi dopełnieniami we wstępie do »Pana Tadeusza«, który tu przytaczamy dla przykładu, są: trzeba cenić — cię, stracił *—* cię, bronisz — Jasnej Częstochowy; ochraniasz — gród zamkowy; powróciłaś cudem — mnie dziecko; podniosłem — powiekę mar*twą;* podziękować — Bogu za życie; przenoś *—* duszę.... itp.

Dopełnienia czasowników mogą być w bierniku, ule są dość liczne i w dopełniaczu, i w narzędniku i w celowniku; mogą być z przyimkami, lub bez a nawet bezokolicznikami; dopełnienia miewają prócz czasowników rzeczowniki, zwłaszcza utworzone z cza­sowników (odsłowne), i przymiotniki. Wszystkich możliwych przy­kładów nie możemy podawać, bo nam idzie o zasadnicze pojęcie, nie o wyczerpanie materjału. (C. d. n.). R. Z.

II. ZAPYTANIA i ODPOWIEDZI

9. Sztukamięs?

* »Dziś nie będziecie jedli sztukamięsy. Sztukamięs posiekam na jutrzejsze pierożki« zapowiada młodzieży szkolnej pani utrzymu­jąca stancję. — »Prosiłbym obiad ze sztukamięsą« — odzywa się gość do właściciela jadłodajni. Wogóle, nieszczęśliwa »sztukamięs« ciągle pokutuje na bruku lubelskim, choć trzeba dokazać teraz sztuki nielada. by dostać mięsa na rosół.

(Lublin) Z.

* Wyraz ten jest przykładem powstawania t zw. zrostów, gdy z dwóch wyrazów należących do siebie powstaje jeden. Takim np. jest wyraz wielkanoc odmieniany już: Wielkanocy. Wielkanocą, chociaż wszyscy poczuwamy zestawienie przymiotnika wielka z rzeczow. noc. Sztuka mięsa skróciła się na sztukamięs i naturalnie jako rzeczownik ulega odmianie. Dlaczego jednak sztukamięsy i sztuka­mięsą, skoro to nie rodzaj żeński, ale męski? Gdybyśmy odmieniali: 1. sztukamięs, 2. sztukamięsa, 3. sztuka m ięsie, 4. sztukamięs, 5. sztukamięsem, 6. w sztukamięsie. byłoby mniej »niezwykłości« rażących, niż odmieniając: sztukamięsy, sztukamięsą. Skoro jednak »życie prak­tyczne« wytworzyło ten wyraz, niechże się pogodzi z jego postaciami.

22 PORADNIK JĘZYKOWY В 22

Kto chce uniknąć niemiłych form używa dwu wyrazów: sztuka mięsa, sztuki mięsa, sztukę mięsa itp.

1. Szmalec?

Dawniej mówiłyśmy w Lublinie smalec; od kilku lat nazywają go też »szmalcem«. W Słowniku ortograficznym (wyd. M. Arcta) zu­pełnie niema wyrazu »szmalec«.

(Lublin) Z.

* Wymowa szmalec jest więcej zbliżona do niem Schmalz i powstała niewątpliwie pod jego wpływem. Powszechniejsze jest brzmienie smalec, choćby dlatego, że szmelc ma zupełnie inne zna­czenie (połysk na żelazie).

1. Patrol — jakiego rodzaju?

Przed wojną zawsze mówiłyśmy ten patrol, tego patrolu it.d. Teraz dzienniki lubelskie od czasu do czasu pocieszają nas wiadomością, że »patrol policyjna ujęta« i t. d. — Jako kobieta, nie mam nic przeciw takiej feminizacji, ale zdaje mi się, że gramatyka tego nie lubi. »Słownik ortograficzny« uważa patrol za rzeczownik rodzaju męskiego.

(Lublin) Z.

* Jestto znowu wpływ języka niemieckiego, w którym ten wyraz przejęty z francuskiego ma rodzaj żeński. Die Patrouille (la patrouille). Pospolitszy jest rodzaj męski.

1. »Czteroletni« prezes?

Czy pana, który od lat czterech piastuje godność prezesa można nazwać czteroletnim prezesem ?

(Lublin) Z.

* Możliwość dwuznacznika jest łatwa, ale chyba nikt nie po­myśli, że ten prezes ma lat cztery, tak jak nikt nie myśli o »ranach« przy nazwie »ranny numer dziennika«. Tu uniknąć łatwo dwuznacz­ności przez użycie przymiotnika poranny — ale sądzimy, że te sub­telne trudności językowi nie szkodzą, o ile tylko zrozumienia nie utrudniają.

1. Nudy spędzać. »Spędzając nudy, Fern kokietuje przyjaciół Richtera«.

(Przemyśl) St. Jurek.

* Dotychczas mówiliśmy o rozpędzaniu nudów. Zdaje się, że jestto tylko przekręcenie czasownika, bo znaczenia dobrego nie daje.

1. Pewność zaczerpnąć. »Z tego wszystkiego zaczerpnęli pe­wność, że Francuzi niedługo już będą mogli utrzymać się w Egipcie«.

(Przemyśl) St Jurek.

* Możnaby utrzymać i czasownik zaczerpnąć, ale z dopełnia­

czem (zaczerpnęli pewności); inaczej lepiej użyć czasownika nabyć, zdobyć, pozyskać.

В 22

PORADNIK JĘZYKOWY

1. Amnestjować. »Już w dzisiejszym stanie rzeczy dzieją się takie potworne fakty, że tych ludzi, których pierwszy rząd rewolu­cyjny amnestjował, nasz rząd nie chce amnestjować«.

(Przemyśl) St. Jurek.

Skoro można użyć polskiego ułaskawienie — poco używać wy­razu obcego?

1. Tysiąc franków złotem czy w złocie?

(Przemyśl) St Jurek.

* Zdaje mi się, że jedno i drugie dobre, bo daje myśl tę samą. Wprawdzie mówi się: wypłacił mu drobnymi nie w drobnych, ale

o ile idzie o materjał, nie uważamy za zły zwrot »w złocie«.

1. Istnieje w pow. biłgorajskim wieś Kocudza. Papiery urzę­dowe nazywają tamtejszą gminę kocudzowską, kocudzewską, kocudzińską lub kocudzeńską. Która nazwa jest prawidłowa? W.

* Żadna z podanych. Kocudzowski (-ewski) jest przymiotnikiem

do Kocudzowa (-ewa) a Kocudziński lub Kocudzeński przymiotnikiem do Kocudzny lub Kocudzna. Ponieważ nazwa wsi brzmi Kocudza jedynym prawidłowym przymiotnikiem jest Kocudzki. A lud jakiego użycia przymiotnika?

1. Jak należy odmieniać: Łęcznej, w Łęcznej, czy Lęczny w Łęcznie? Podobnież: Kocudzy, w Kocudzie, czy w Kocudzej?

(Lublin) W.

* Łęczna jest najwyraźniej formacją przymiotnikowy tak jak pięk-na, pol-па, wietrz-na, chłod-na itp. Niema tedy powodu do od­miany innej, jak przymiotnikowej tem więcej, że wszystkie nazwy miejscowości okazują skłonność ku tej odmianie i tylko Częstochowa

i Dąbrowa jeszcze utrzymują odmianę rzeczownikową. Należy tedy odmieniać: Łęcznej, w Łęcznej, Łęczną...

Inna rzecz z Kocudza. Ta jest tylko rzeczownikiem i odmienia się jak nędza: Kocudzy, Kacudzę, Kocudzo, Kocudzą, w Kocudzy.

1. Istnieje na Podlasiu miasteczko Wohyń. Jedni uważają, że ta nazwa jest rodzaju męskiego i mówią: do Wohyniu, w Wohyniu. Inni wolą rodzaj żeński: do Wohyni, w Wohyni. Którzy mają słuszność?

(Lublin) W.

* Najpewniej zawyrokuje lud okoliczny; jeżeli jest ruski (rusiński), to pewnie Wohyń będzie rodzaju żeńskiego. Nie znając tego, nie można wyrokować.

1. W dawnych dokumentach czytamy: urząd starościński, sądy starościńskie i t d. Ponieważ sądy sprawował starosta, nie zaś sta­rościna, powinno się było pisać sądy starostowe albo starościne?

(Lublin) W.

23

PORADNIK JĘZYKOWY

В 22

* Starosta, wojewoda, drużba i inne podobne rzeczowniki  
  wprawdzie rodzaju męskiego, ale z formy typu rzeczowników żeń-  
  skich jak ryba — tworzą przymiotniki z pomocą przyrostku -in, -ina,  
  -ino a więc: starościn, wojewodzin, stąd rodzaj żeński: starościna,  
  wojewodzina (dom. żona). Ponieważ te nazwy żon były pospolite,  
  tworzono przymiotniki na określenie czegoś, co należało do starosty  
  już od istniejącego tematu starościn z pomocą przyrostka -ski i tak  
  powstał zupełnie prawidłowy przymiotnik starościński, nie mający  
  znaczenia właściwości starościny, lecz starosty. Przymiotnik starostowy  
  nie istniał i nie istnieje.

1. Wiarygodny?

Jeśli opowiadanie zasługiwało na wiarę, nazywano je zwykle  
wiarogodnem. Od kilku lat spotykam w gazetach lubelskich przy-  
miotnik »wiarygodny«, pomimo, że niema go ani w słowniku orto-  
graficznym warszawskim, ani w słowniku, dodanym do »Zasad orto-  
grafji polskiej« p Jana Łosia (wyd. 1920 r). Zdaje mi się, że pisownia  
»wiarygodna« a nie jest godna wiary.

(Lublin) Z.

* Jestto uleganie wpływowi zwrotu: godny wiary i wniosko-  
  wanie, że te dwa wyrazy w ten sposób się w jeden spoiły. Utartem  
  złożeniem jest: wiarogodny.

1. »Szaretka«? »Z Szarytek«?

Siostry Miłosierdzia czyli Szarytki (od franc, charité) są dośó  
często nazywane »szaretkami« na tej podstawie, że nasz lud mawiał  
i jeszcze mawia: »siostry szare« t j. chodzące w szarych sukniach.  
Takie wyjaśnienie nie wytrzymuje krytyki, — bo rzeczownik ufor-  
mowany od przymiotnika »szare« brzmiałby »szarki«, a nie »szaretki«.

Szpital lubelski św. Wincentego pospolicie nazywamy »szpitalem  
szarytek« albo wprost — Szarytkami, np.: »odwieziono chorą do  
Szarytek«. Tak przecież można się wyrażać. Ale czy prawidłowo  
mówią osoby, wracające ze szpitala; »Wracam z Szarytek«?

(Lublin) Z.

* Szaretki są jednym przykładem więcej tzw. etymologji lu-  
  dowej tj. przystosowania brzmienia obcego wyrazu do postaci swoj-  
  skich. Czy jednak ubiór Szarytek niebieski i to ciemny może być  
  nazwany »szarym« — wątpimy.

Jeżeli się nazywa szpital Szarytek krótko »Szarytkami« wtedy  
lepiej powiedzieć »wracam od Szarytek, niż z Szarytek.

1. »Wykluczać«.

Tutejsze dzienniki piszą niekiedy: »To wyklucza złą wolę« za-

miast »wyłącza«; — czy prawidłowo?

(Lublin)

Z.

PORADNIK JĘZYKOWY

25

В 22

— Będzie prawidłowe, o ile uznamy wyraz wykluczać, za istnie­jący w języku naszym. Jest on wprawdzie niezgrabnym przekładem ład. excludere niem. ausschliessen. aie jest i to rozpowszechniony, chociaż niepotrzebny, bo na to pojęcie mamy czasowniki wyłączyć, usunąć, wydalić i i.

1. ROZTRZĄSANIA.

Forma przymiotnikowa oznaczania miejscowości, gdzie Istnieje urząd.

W numerze styczniowym 1920 r. (str. 5—7) znalazłem ciekawe roztrząsanie na temat, jak należy określić miejsce urzędowania insty­tucji, aby uczynić zadość jednocześnie wymaganiom językowym i względom praktycznym.

Wszystko, co »Poradnik« powiedział o »uśpieniu poczucia języ­kowego w szkole niepolskiej« nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ostatni jednak ustęp wygłasza zasadę zbyt ogólną, którą niezawsze można stosować w życiu praktycznem.

Poradnik pisze: »Niema rady; jak Polak inteligentny i wykształ­cony musi poznać wszystkie ważniejsze miejscowości na obszarze Polski, tak urzędnik czy adwokat musi poznać wszystkie miejscowości swego powiatu czy okręgu, w którym pracuje« (Podkreślenia moje).

Pan sędzia Modrzewski nie mówił o »ważniejszych« miejsco­wościach, lecz o wszystkich bez wyjątku; nie w granicach »swego« powiatu, lecz na całym obszarze Polski. Nie tylko do urzędów ministerjalnych, lecz też do urzędów okręgowych (jak sądy apelacyjne), wojewódzkich, powiatowych, a nawet miejskich przychodzą pisma urzędowe z całej Polski. Nazwa instytucji, wydrukowana w formie przymiotnikowej niezawsze daje dokładne pojęcie o miejscowości, gdzie się ten urząd znajduje. Np. gmina łukowska |est w mieście Łukowie i we wsi Łukowej, pow. biłgorajskiego; gmina kozłowska jest w pow. miechowskim (Kozłów) i w pow. pułtuskim (Kozłowo); gmina kosińska jest w powiecie janowskim (Kosin) i w pow. mław­skim (Kosiny).

Ze względów więc praktycznych należałoby tolerować zwyczaj drukowania w nagłówkach pism urzędowych: »Urząd gminy Kosin« albo »Kosiny« i t d. Dodatkowe oznaczanie w nagłówku miejsco­wości, gdzie się instytucje znajdują mogłoby w wielu wypadkach ułatwić urzędom stosowanie się do wskazówek Poradnika, ale nie we wszystkich. Np. urząd gminy kozłowskiej znajduje się w Le­siowie; niewiadomo więc, czy pismo pochodzi od gminy Kozłów, czy też Kozłowo.

26 PORADNIK JĘZYKOWY В 22

Poradnik kończy swoją odpowiedź na zapytanie p. Modrzew­skiego uwagą: »Mniejsza to niewygoda i szkoda poduczyć się geografji ojczystej, niż gwałcić przyrodzone właściwości języka, wystę­pujące tak wyraźnie w mowie ludu, a co gorsza może, naciągać go do właściwości języków obcych«. — Czy może być co słuszniejszego? — A jednak względy praktyczne wymagają niekiedy użycia w kores­pondencji urzędowej pewnych uproszczeń i ułatwień, mających na celu dobro materjalne ogółu. Przecież »Poradnik Językowy« sam drukował na czele każdego zeszytu: »Adres Redakcji: Kraków i t. d.« choć w teorji kazał adresować: »w Krakowie«. Poradnik zupełnie słusznie przypomina, że »Trybunał w Lublinie nazywał się zawsze lubelski«, a sam kończy ten zeszyt (i wszystkie następne) słowami: »Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie«.

Z tych względów uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o po­wtórne rozpatrzenie sprawy, poruszonej przez p. Wł. Modrzewskiego w zeszycie styczniowym z roku ubiegłego. Mnie osobiście nic na tem nie zależy, ale nie chciałbym, żeby nasze instytucje społeczne i rzą­dowe uważały wskazówki Poradnika za «teorię, nie uwzględniającą wymagań życia praktycznego«.

W imieniu grona urzędników.

W Lublinie, d. 1 stycznia 1921 r. W.

— Podejmujemy chętnie rozprawę na temat powyższy, boć przecież redaktor nie zawsze musi mieć słuszność, a »roztrząsania« są na to, aby się zdania i mniemania ścierały i urabiały.

Zaczynając od końca zaznaczamy z góry, że Szanowny Interpe­lant złych zupełnie użył przykładów na poparcie swych twierdzeń. Przecież tu nie idzie o tworzenie przymiotników ze rzeczowników miejscowych zawsze i wszędzie, bo jakżeby to być mogło tam, gdzie trzeba wyrazić miejsce zamieszkania: Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. krakowska (?). Tu się musi powiedzieć i napisać: w Krakowie — i to nie może być błędem Gdyby nie szło o utrzymanie określenia przy­miotnikowego »Jagielloński« przy uniwersytecie krakowskim, byli­byśmy za tem, aby pisać nie: drukarnia uniwersytetu lecz dr. uni­wersytecka, — i tak niektórzy dla krótkości mówią i piszą; przy zatrzymaniu określenia jagielloński jest to niemożliwe.

Podobnie i drugi przykład znowu wzięty umyślnie z »Poradnika« nie nadaje się do tego celu: przecież ten nagłówek »Adres Redakcji: Kraków« nie tworzy zdania, bo redaktor nie chciał powiedzieć, że »adres redakcji jest w Krakowie« (gdzież go szukać?) ale że adre­sujący musi użyć rzeczownika: Kraków we właściwej formie i dodać jeszcze nazwę ulicy i numer domu.

В 22 PORADNIK JĘZYKOWY • 27

A teraz przejdźmy do samej rzeczy i do najważniejszego za­rzutu, że »wskazówki »Poradnika« trzeba uważać za teorję nie uwzględniającą wymagań życia praktycznego«. Ponieważ ten zarzut idzie z Lublina kilku drogami, zmuszeni jesteśmy na niego dokładniej odpowiedzieć.

Co to jest »życie praktyczne«, a czem są wskazówki »Poradnika«.

Teoretyczne wskazówki dla życia zawierają zawsze pewne ideały, zasady, maksymy, oparte przeważnie na etyce chrześcijańskiej i na doświadczeniu przodków. Te idealne zasady są gwiazdami przewodniemi wśród burz żywota i trudności podróży przez życie. Nie wszystkie można wykonać dosłownie, ale samo zbliżenie się do nich jest chwalebne i daje życiu pewien wyższy charakter.

Życie praktyczne kieruje się prawie wyłącznie wygodą. Idzie się — jak to mówią matematycy — po linji najmniejszego oporu, a omija się wszystko, co trudne, co wymaga wysiłku, co — niewy­godne. A więc — oportunizm...

Kto w języku i jego użyciu jako środka porozumienia się ludzi między sobą jest oportunistą; kto ze względu na wymagania życia »praktycznego« nie chce uznać pewnych praw, przepisów, zasad, bo one niewygodne i krępujące, ten nie powinien w ogólności sięgać wyżej, starać się o wykształcenie językowe, o poprawność w mowie i piśmie; to wszystko ma na celu — »Poradnik językowy«, który radzi, doradza, poucza, wyjaśnia i rozwija, aby doprowadzić rodaków choćby do zbliżenia się do ideału — poprawnej i czystej polszczyzny, bez dążenia do absolutnego usunięcia wszystkiego, co obce, lub czego dzieje języka nie znają.

Czy miałby »Poradnik« warunki bytu, gdyby hołdował »praktycz­nemu« życiu i uznawał wszystko za dobre, czego się używa, bo to wygodne i nie trudne?

Gdyby »Poradnik«, uznając »wymagania życia praktycznego«, godził się na używanie niepolskich połączeń: gmina Kozłów, gmina Kosin, urząd gminny Konin lub Koniny gdyby »tolerował« zwyczaj wkradający się coraz więcej »ze względów praktycznych«, nie byłby otrzymał od Szan. Interpelanta p. W. w Lublinie wycinka z »Głosu lubelskiego« z niedzieli 5 grudnia 1920 r. nr. 326, na którym wy­tknięto słusznie Urzędowi Ziemskiemu we Warszawie, że ogłaszając parcelację w Małopolsce wschodniej pisze: powiat Jaworów, powiat Tarnopol, powiat Zbaraż i dodano piśmienną uwagę: »W Kongre­sówce nigdy nie nazywaliśmy w ten sposób powiatów, ale zawsze przymiotnikowo: powiat nieszawski etc.«

A więc powiaty — przymiotnikowo, a gminy i parafje? — rze­czownikowo. Czy to konsekwentnie?

28 PORADNIK JĘZYKOWY В

Niech Szanowny Interpelant wierzy, że takich wątpliwości, jak Kozłów — Kozłowo, Kosin — Koriny znajdziemy tysiące, a jednak nie upoważnia nas to do gwałcenia właściwości językowych, albo kierowania się jakiemś widzimisię, że powiaty tak, a gminy inaczej. Przy dobrej woli, może przy zastosowaniu nawiasu z dopiskiem np. gmina konińska (pow. janowski) byłby wilk syty i koza cała, ale nie można dla względów »praktycznych« zadawać gwałtu językowi, za­rzucając równocześnie obrońcom tradycji językowej — hołdowanie teorji, czyli zastój i stare nudziarstwo. Jeżeli się ten zwyczaj upo­wszechni, weźmie górę i stanie się ogólnym, nikt nie będzie »cofał życia fal« i nowość »praktyczna« pójdzie swą drogą — ale dopóki to są sporadyczne przypadki, rażące poczucie polskie powszechności, musimy uważać zestawienie imion własnych wsi z rzeczownikami parafia czy gmina za niezgodne z poprawnością językową.

Referat w znaczeniu czynnem czy biernem?

Raczy Szanowna Redakcja przyjąć kilka słów wyjaśnienia w spra­wie, poruszonej na czele Roztrząsań zeszytu grudniowego.

P. sędzia Modrzewski słusznie twierdzi, że w Kongresówce na­zywaliśmy referatem »pewną pracę zazwyczaj zredagowaną na piśmie«. Zdaje mi się jednak, że ta nazwa utarła się u nas w znaczeniu bier­nem pod wpływem niemczyzny: das Referut = die Berichterstattung — sprawozdanie. Używaliśmy wyrazu referat na podobieństwo komu­nikat albo operat; tymczasem »komunikat« pochodzi od czasownika łacińskiego »communicare« (imiesłów communicatus, a, -um), »operat« od »operari« (operatus sum), — imiesłów zaś od »refero« jest relatus(-a, -um) a nie »referatum«. Dlatego sprawozdawcę prawidłowego nazywamy »referentem«; — zakres jego czynności urzędowych możnaby od biedy nazywać »referatem« np. rachunkowym, kasowym, aprowizacyjnym itp ; materjał, zebrany do wyjaśnień ustnych — »referendum«. Samo jednak przedstawienie sprawy urzędowej lub naukowej powinnoby się nazywać relatem (od imiesłowu łacińskiego »relatus, -a, um«) albo relacją (łac. »relatio«; w prawie rzymskiem spotykamy wyrażenia: relatio causurum — meritorum — dictorum).

W dawnej Polsce istnieli referendarze. którzy składali relacje; były sądy relacyjne, sejmiki relacyjne. Dziś nieraz słyszymy podczas rozmowy towarzyskiej zastrzeżenie: »Relata refero« — czyli »jestem tylko referentem cudzej relacji«.

Nie jestem »galicjaninem«, nikt nie może mi zarzucić, że prze­mawiam pro domo mea. Sądzę tedy, iż użycie wyrazu referat w zna­czeniu sekcji (w notatce p. M. błędnie wydrukowano »sesja«) jedynie dlatego razi nasze ucho, żeśmy się w Kongresówce do takiego okre-

В 22 PORADNIK JĘZYKOWY 29

ślenia nie przyzwyczaili. Posłuchajmy tylko, co mówią o »sekcji« lekarze i matematycy, a przekonamy się, że i ten miły rzeczownik niebardzo się nadaje do oznaczania urzędów zamiast galicyjskich »referatów sztabu D. O. G.«

(Lublin) А. В. P.

— Uznajemy te uwagi za słuszne, ale one nie zmieniają opinji, że »referat« w znaczeniu urzędu jest nowością.

1. W SPRAWIE DZIELENIA WYRAZÓW.

(Odpowiedź p. F. Przyjemskiemu).

Nowe zasady pisowni polskiej, uchwalone przez Akademję Umie­jętności. wywołują nieraz niezadowolenie przedstawicieli nauczyciel­stwa, którzy są niepewni, jak te zasady stosować. W dotychczasowych krytykach wymieniono kilka zasad szczegółowych, a możnaby łatwo wymienić ich więcej. Znaczna część przyczyn tego stanu rzeczy leży w samej naturze przedmiotu zbyt żywego i zbyt nam bliskiego, aby na jego gruncie można było zawiłe zagadnienia bezwzględnie roz­cinać mieczem Aleksandra. Wina też poczęści spada na samych prawo­dawców, którzy uchwalili zasady ogólne, i na organizację ciała prawo­dawczego: powołano niejako dwie izby; niższa (Komisja językowa) wypracowała przepisy ze współudziałem najlepszych znawców przed­miotu; izba wyższa (Wydział filozoficzny Akademji) w dość znacznej części zmieniła uchwały Komisji, a zwłaszcza nietylko odrzuciła jej uchwałę o dzieleniu wyrazów, ale doraźnie uchwaliła zasadę inną. Część wreszcie winy gotów jestem przyjąć na siebie, ale nie po­czuwam się ani do frondowania przeciwko Akademji. ani do prakty­kowania »liberum veto«; ponieważ p. F. Przyjemski w nrze В 21 »Poradnika Językowego« zaznacza, że jestem »w niezgodzie nietylko z uchwałami Akademji, lecz także... z samym sobą«, musiałbym przeto frondować przeciwko samemu sobie i przez »liberum veto« obalać własne wnioski.

To, że jestem częściowo z samym sobą w niezgodzie, objaśnia się bardzo prosto: utrzymana w zasadzie nadal uchwała Akademji o dzieleniu wyrazów z dnia 11 czerwca 1918 r. została w szczegó­łach zmieniona d. 27 kwietnia 1920 roku; dlatego też »słowniczek« podręczny w wydaniu IV. pisowni polskiej inaczej dzieli wyrazy, niż to zaleca dawniejszy przepis Akademji i niż takiż »słowniczek« pod­ręczny umieszczony w wydaniach wcześniejszych; oczywiście też

30 PORADNIK JĘZYKOWY

różni się pod tym względem i od mego »Słownika ortograficznego«, który wydałem przed kwietniem 1920. roku.

Dziś tak samo, jak przed dwoma laty, jestem przekonany, że nikt nie potrafiłby konsekwentnie w zakresie dzielenia wyrazów prze­prowadzić uchwały Akademji z d. 11 czerwca 1918 roku; można to zrobić, stosując się do przepisu z d. 27 kwietnia 1920 roku; ponieważ zaś ten przepis teraz jest obowiązujący, przeto gdyby zachodziła po­trzeba nowego wydania mego »Słownika ortograficznego«, starałbym się przeprowadzić w nim tę nową zasadę w miarę sił konsekwentnie; o ileby zaś dedany do IV. wydania »Pisowni polskiej« mały »słowni­czek« nie zgadzał się z wydrukowaną w temże wydaniu na str. 36—38 zasadą, wina za takie niedopatrzenie spadłaby na mnie. Wytłuma­czyłyby mnie może jednak słowa p. F. Przyjemskiego, że według owej nowouchwalonej zasady niełatwo dzielić wyrazy. To już jednak jest winą nie »opracowania« zasady, lecz istotnej jej treści, za której uchwalenie nie jestem odpowiedzialny. Jan Łoś.

1. POKŁOSIE.

St. Wasylewski: Romans prababki.

str. 54... »doji krówki«... powinno być doi.  
str. 55... »bruzdę«... p. b. brózdę.

str. 62... »jakieś babska wyśmiardłe«... p. b. wyśmierdłe.  
str. 63... »szle... listy«...  
str. 105... »poszle«...

str. 152... »szląc«... powinno być śle, pośle, śląc.  
str. 72. »Niefortunny organizator Madagaskaru (Bernardin de  
St. Pierre)... stał się twórcą książki zaczytanej przez tysiączne rzesze  
zapłakanych czytelniczek«... p. b. książki, którą się zaczytywały...

str. 121. »Atoli wola Petersburga zważyła kwiaty fortuny«...  
w spisie omyłek drukarskich na końcu książki czytamy »zaważyła«  
nie »zważyła«. Poprawka ta również jest błędną, p. b. »zwarzyła«.

str. 132. »Lady Makbet ubrała perukę«... p. b. włożyła, wdziała  
perukę.

str. 137. »przedstawioną jest Ludwikowi XVI«... p. b. przed-  
stawiona.

str. 163. pp. Cysterski zaczęły mocno powątpiewać w talenty

panienki«... p. b. o talentach.

(Łódź)

Dr. St. Skalski.

PORADNIK JĘZYKOWY

31

1. SPROSTOWANIE.

Na str. 15. zeszytu styczniowego »Poradnika« p. R. Z. czyni mi następujące zarzuty, które muszę sprostować:

1. Nieprawdą jest, jakobym nie uznawał za Polaków mieszkań­ców dorzecza Orawy Czarnej, właśnie nam przyznanych. Z jedynego bowiem zdania, które poświęciłem Orawie, a które brzmi: »W gra­nicach przedwojennych Węgier, a poza granicami nowej Polski leżą polskie obszary w dorzeczu Białej Orawy«, wynika jasno, żem o Orawiakach przyznanych Polsce nic nie pisał.
2. Nieprawdą jest, jakobym źle oznaczył położenie Krzyżowej Wsi, umieszczając ją »nad Popradem, trochę poniżej Kieżmarku«. Skoro bowiem Poprad płynie od Kieżmarku do Krzyżowej Wsi, przeto według elementarnych zasad geografji leży ona poniżej Kieżmarku.
3. Powiedzenie moje o zgodności politycznej i językowej gra­nicy między Polską a wolnem miastem Gdańskiem możnaby nazwać »nieścisłem«, gdybym ja sam nie napisał, że zgadzają się one »mniej więcej«.
4. Prawdą jest, że podług Ramułta Matarnia, Kiełpin i Nynkowy

leżą w terenie czysto kaszubskim, a Otomin, Pręgowo i Buszkowy w przeważnie kaszubskim, ale ja nie miałem obowiązku trzymania, się tego przestarzałego (z r. 1892) i subjektywnego źródła. Według Romera zaś (Polacy na kresach pomorskich, mapa I), który oparł się na spisie urzędowym z r. 1910, modyfikując go jednak na naszą ko­rzyść spisem dzieci szkolnych, Kiełpin, Otomin, Pręgowo i Buszkowy należą pod względem polskości do najniższej kategorji, mającej Po­laków 0—35%. Kazimierz Nitsch.

Odpowiedź.

ad 1) W sprawie obszarów polskich na Orawie wyraził się prof. Dr. Nitsch z wielką nieścisłością, bo wprawdzie użył tego zwrotu »poza granicami nowej Polski« ale dodał, że »leżą nie sło­wackie, ale polskie obszary«. Tymczasem i w dorzeczu Czarnej Orawy a zwłaszcza Orawy Białej są liczne wsi słowackie tak, że nawet wyrażenie »w dorzeczu górnem Czarnej Orawy i w dorzeczu Polhoranki, dopływu Białej Orawy« byłoby ściślejsze, chociaż jeszcze nie zupełnie pokrywałoby istotę rzeczy.

ad 2) Ma prof. Dr. Nitsch słuszność w tym względzie, że Krzy­żowa Wieś leży poniżej Kieżmarku, skoro Poprad płynie od Kież-

В 22

PORADNIK JĘZYKOWY

В 22

32

marku ku Krzyżowej Wsi, a co przeoczyłem, patrząc na mapę, gdzie Kieżmark leży poniżej (na mapie) Krzyżowej Wsi.

Nieprawdą jednak jest jego twierdzenie, że »najdalej na pd. leżącą miejscowością całego jednolitego terytorjum polskiego jest Krzyżowa Wieś nad Popradem«, ponieważ Mały Sławków, leżący na pd. zachód od Kieżmarku jest czysto polski; skoro zaś Folwark, Rakusy a nawet Stara Leśna zdaniem tych, którzy stamtąd pochodzą, są polskie, jest tedy Mały Sławków — nie Krzyżowa Wieś — »naj­dalej na pd. leżącą miejscowością całego jednolitego terytorjum pol­skiego«, o ile nie wciągniemy do niego Lubicy, w połowie polskiej.

ad 4) Prof. Dr. Nitsch twierdzi, »że nie miał obowiązku trzy­mania się tego przestarzałego (r. 1892) i subjektywnego źródła« tj. Ramułta »Statystyki Kaszubów«, bo się powołuje na nową publikację prof. S. Romera »Polacy na kresach pomorskich« »opartą na spisie urzędowym z r. 1910« i na spisie dzieci szkolnych. W tym wzglę­dzie trudno wyrokować, bo de gustibus non est disputandum, ale wszyscy w Polsce wiedzą, jaką wiarogodnością odznaczały się wszystkie spisy urzędowe w Polsce rozebranej, dokonane przez urzędy pruskie lub rosyjskie, a wszyscy w swoim czasie także uzna­wali, że S. Ramułt, poświęciwszy znaczną część życia badaniu Ka­szubów i zwiedziwszy osobiście bardzo wiele wsi kaszubskich, nie po­wodował się »subjektywnością« i zasługiwał na wiarę, skoro jego dzieła wydała Akademja Umiejętności w Krakowie, która niewątpliwie naukową objektywność w tych dziełach znalazła.

Nadto nie można nazywać »przestarzałem« dzieła, wydanego w r. 1899 (u prof. N. 1892 — pewna nieścisłość), skoro po niem, nikt podobnego a lepszego nie wydał, a sam Dr. Romer w cytowanej pracy o Pomorzu sięga do map Bóckha z r. 1869 i nie uważa ich za »przestarzałe«. R. Z.

Treść nru 22. — I. U. Z. Sposób poznawania języka. II. Zapytania i odpo­wiedzi (9 —23). III. Roztrząsania. (Forma przymiotnikowa oznaczania miejscoowości, gdzie istnieje urząd. Referat w znaczeniu czynnem czy biernem). IV. W sprawie dzielenia wyrazów. Odpowiedź p. F. Przyjemskiemu prof. Jana Łosia. V. Pokłosie. (St. Wasylewski: Romans prababki). VI. Sprosto­wanie prof. К. Nitscha. Odpowiedź Redaktora.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.